

KOSTKA MAGAZYN

Publiczne Liceum Ogólnokształcące im. Św. Stanisława Kostki w Krakowie

Nr 15 Październik 2017

W tym numerze m.in.:

- relacja z Targów Książki,
- ciekawe recenzje książkowe i filmowe,
- sprawozdanie z wyjścia klas licealnych do teatru,
- i wiele, wiele innych!



XXI TARGI KSIĄŻKI

„Czytam i staję się wolny”

Dnia 26.10.2017r. uczniowie KOSTKI wzięli udział w wyjściu na Targi Książki. O 9:30 zebraliśmy się w bibliotece, podzieliliśmy się na grupy i wyruszyliśmy na autobus. Kiedy dojechaliśmy na miejsce stanęliśmy w bardzo długiej kolejce. Po 20 minutach czekania w końcu weszliśmy. Przez 3 godziny chodziliśmy po stanowiskach i kupowaliśmy książki. Zadowoleni zakupami wyszliśmy z hal i udaliśmy się w drogę powrotną do szkoły. Jak zwykle Targi bardzo nam się podobały i w przyszłym roku na pewno znowu się wybierzemy.

Maria Mazur



Na targach książki było wspaniale, widziałam wiele ciekawych stanowisk i kilku interesujących autorów. Podobało mi się szczególnie to, że każdy tam może znaleźć coś dla siebie. Znajduje się tam wszystko od książek dla dzieci, przez młodzieżowe (w tym mangi) po lektury dla dorosłych.

Kinga Olewicz

Recenzje książkowe, filmowe i teatralne

ZWIADOWCY

Zwiadowcy są dwunastotomową serią napisaną przez Johna Flanagana. Figurowała też na bestsellerowej liście New York Timesa.

Główny bohater, Will jest sierotą wychowaną na zamku Redmont w kraju Araulen. W wieku piętnastu lat postanawia zostać zwiadowcą. Wraz ze swoim gburowatym nauczycielem Haltem poznaje tajniki tego zawodu. Ledwie chłopak zdąży opanować podstawy, stara się pomóc królowi Duncanowi w obronie kraju przed żądnym władzy baronem Morgarathem i jego armią potwornych wargali. W wyniku bitwy Will i nowo poznana Evanlyn trafiają jako niewolnicy do lodowych ziem Skandii. Jednak dzięki Erakowi uwalniają się i

pomagają oberjarlowi Skandii w pokonaniu najeżdżających ich Temudżeinów. Potem los rzuca głównego bohatera i jego przyjaciela Horace'a do Macindaw, gdzie muszą rozstrzygnąć sprawę siejącego grozę czarnoksiężnika i odzyskać tamtejszy zamek spod panowania barbarzyńskiego dowódcy. W wyniku dalszych wydarzeń trafiają na gorące piaski Arydii, gdzie próbują zapłacić okup za nowego oberjarla Skandii i zaufanego przyjaciela, Eraka. Zaraz po powrocie do Araulenu są zmuszeni w trybie natychmiastowym udać się do Hibernii w pościgu za siejącą spustoszenie sektą. Tam dowiadują się wstrząsającej prawdy o najbardziej zaufanym towarzyszu. Niedługo potem postanawiają pomóc cesarzowi Nihon-Ja

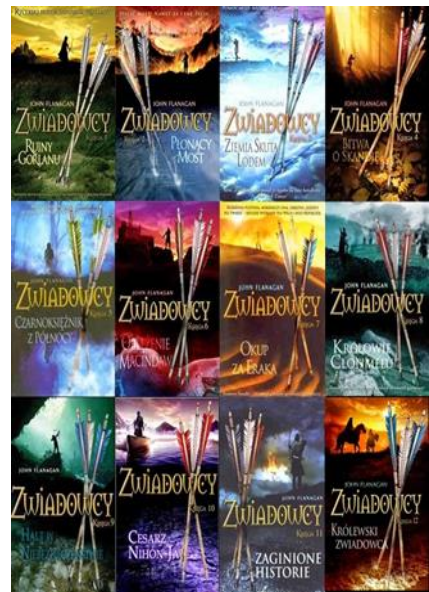
podczas wojny domowej. Przygody zwiadowcy Willa dobiegają końca, jednak nie kończą się zupełnie. Po śmierci bardzo bliskiej mu osoby chłopak załamał się, a jego najbliżsi starając się mu pomóc, powierzając mu córkę najlepszego przyjaciela na ucznia. Dzięki niej otrząsa się z traumy i przeżywa kolejną, mrozącą w żyłach przygodę.

Autor bardzo szczegółowo i dobitnie opisał wygląd oraz charakter głównych postaci. Czytając te książki mogą nas zaskoczyć piękne i bardzo rozbudowane opisy przyrody i krwawych, batalistycznych scen. Mocnym atutem tej serii jest humor jak i nauka płynąca z działań bohaterów. Seria „Zwiadowcy” podbiła serc milionów czytelników na

całym świecie. Kto wie? Może podbije i twoje?

Johna Flanagana jest również autorem „Drużyny” opowiadającej o losach skandyjskich wyrzutków oraz „Wczesnych Lat”, które są prequelem „Zwiadowców”.

Paulina Grabowska



„Dwa Serca”

Autorem książki pt. „Dwa serca” jest Laura Summers. Okazuje się, że życie po przeszczepie serca nigdy nie jest łatwe. Ciągły lęk o odrzucenie organu, nieustanne branie leków i notoryczną samotność, potęguje jeszcze społeczne niezrozumienie i nieuzasadnione obawy w kontaktach z chorym. Do tego dochodzi świadomość, że aby dostać serce, ktoś musi umrzeć.

Nowe serce, nowe życie, ale czyje? Becky byłaby jak zwyczajna nastolatka gdyby nie choroba. Choroba przez którą jej serce stanęło. Teraz czeka, aż ktoś (oczywiście nikt z jej znajomych, rodziny, ani nikt kogo zna) umrze i będzie mogła dostać jego serce. Po przeszczepie czuła się silna, jak nowonarodzona, jednak w głębi duszy dalej martwiła się, że choroba powróci. Smucą ją jednak często pojawiające się w jej myślach sylwetki

nieznanych osób i dziwne miejsca. Czuje się z tym coraz dziwniej, zwłaszcza, że nie wie skąd one się biorą i co mogą oznaczać. Co się dalej wydarzy? Czy Becky rozwiąże tajemnicę? Jak myślisz? Przekonaj się sam.

Książka bardzo mi się spodobała. Poruszyła ona temat rzadko występujący w literaturze i taki, o którym warto rozmawiać. Polecam tę lekturę każdemu,

kto lubi historie z nutą tajemnicy i niepewności. Po przeczytaniu na pewno nie pożałujesz swojego wyboru!

Alicja Nowak

„Dziewczyna z Pomarańczami”

Wyobraź sobie piętnastoletniego chłopaka, którego ojciec od jedenastu lat nie żyje, a on dostaje od niego list. Nastolatek ma na imię Georg, mieszka z mamą i ojczymem w Norwegii. Jego losy, uczucia i myśli w piękny sposób opisuje Jostein Gaarder w książce pt. „Dziewczyna z pomarańczami”.

Jest to opowieść o poszukiwaniu miłości i odwadze. Chłopak pamięta ojca jedynie z przechowywanych w rodzinnych zbiorach

starych zdjęć i filmów. Tata po przedstawieniu mu swojej miłości do dziewczyny z pomarańczami pyta syna o sens życia, gdy śmierć wydaje się nieuchronna. Chłopak niby zwyczajny nastolatek zmienia się w chwili otrzymania listu. Analizuje on wszystkie mądrości życiowe przekazywane przez ojca. Zastanawia się, kim jest dziewczyna z pomarańczami, którą jego tata poznał w tramwaju, i z którą przeżył wspaniałą miłość. Postanawia ją odnaleźć. Inspirowany listem, chłopak usiłuje sprostać pytaniom ojca, przekroczyć granice czasu i śmierci. Posłuży temu pisana wspólnie z nim książka. Czy uda mu



się sprostąć wymaganiom ojca? Czy odnajdzie dawną miłość taty?

Moim zdaniem książka jest warta polecenia, ponieważ opisuje problemy z jakimi możemy się zmagać w życiu codziennym. Jest ona napisana w ciekawy sposób. Po raz kolejny można udowodnić,

że Gaarder to jeden z tych pisarzy, którzy celują prosto w serce czytelnika i trafiają w sam środek.

Rozalia Głód

„Linia Życia” - czyli co się z nami dzieje po śmierci

Film „Linia Życia” (2017r.) w reżyserii Nielsa Ardena Opleva to remake produkcji z 1990 r. Głównymi bohaterami są : genialna Courtney (Ellen Page), cieszący się życiem Jamie (James Norton), pracowita Sophie (Kiersey Clemson), mądra Marlo (Nina Dobrev) i rozważny Ray (Diego Luna).

Akcja rozgrywa się w USA. Film opowiada o pięciu studentach medycyny, chcących odkryć tajemnicę, co się z nami dzieje po odejściu z ziemskiego życia. W tym celu muszą podjąć niewyobrażalne

ryzyko. Mianowicie wywołują u siebie śmierć kliniczną. Nie znają jednak ceny, którą przyjdzie im zapłacić. Po powrocie wszystko się zmieni. Otwarte drzwi. Czy wybaczysz? Czy przetrwasz?

Jest to thriller, trzymający w napięciu i pełen nieoczekiwanych zwrotów akcji. Po zgonie bohaterowie widzą straszne rzeczy, odróżnienie rzeczywistości od horroru staje się niemożliwe. Wbrew pozorom w tym filmie można znaleźć głębokie wartości. Jedną z nich jest siła przebaczenia i to, że aby być w pełni szczęśliwym, należy też wybaczyć samemu sobie.

Urzekła mnie rewelacyjna gra aktorska głównych bohaterów. Szczególnie podobał mi się sposób pokazywania emocji aktorki Niny Dobrev, wcielającej się w Marlo. Również fascynuje mnie wspaniała charakteryzacja. Wykonany jest tam typowy makijaż do horroru. Błada twarz i przerażające czarne cienie. Nagłe i niespodziewane pojawianie się postaci

także nawiązuje do tego gatunku filmowego. Dopelnieniem jest ciekawa fabuła. Polecam film pod tytułem: „Linia Życia” wszystkim miłośnikom mrozących krew w żyłach historii.

Kinga Olewicz

Serial „Wyznaczony ocalały”

„Wyznaczony ocalały”, czyli jak zrobić dobry serial polityczny dla każdego.

W Stanach Zjednoczonych podczas każdego orędzia z rządu przez prezydenta wybierana jest jedna osoba, która udaje się w bezpieczne miejsce, nazywana wyznaczonym ocalałym. Jeśli podczas orędzia dojdzie do katastrofy i prezydent umrze, to on staje się jego następcą. To właśnie przytrafia się głównemu bohaterowi Tom'owi Kirkman'owi (Kiefer Sutherland), ministrowi urbanizacji. Po wybuchu Kapitolu i śmierci całego rządu

amerykańskiego, musi naprawić podłamany przez tragedię naród. Podczas jego usilnych starań odbudowania kraju będzie musiał uporać się między innymi z: rasizmem, sceptycyzmem co do objęcia przez niego rządów oraz pytaniem, kto jest

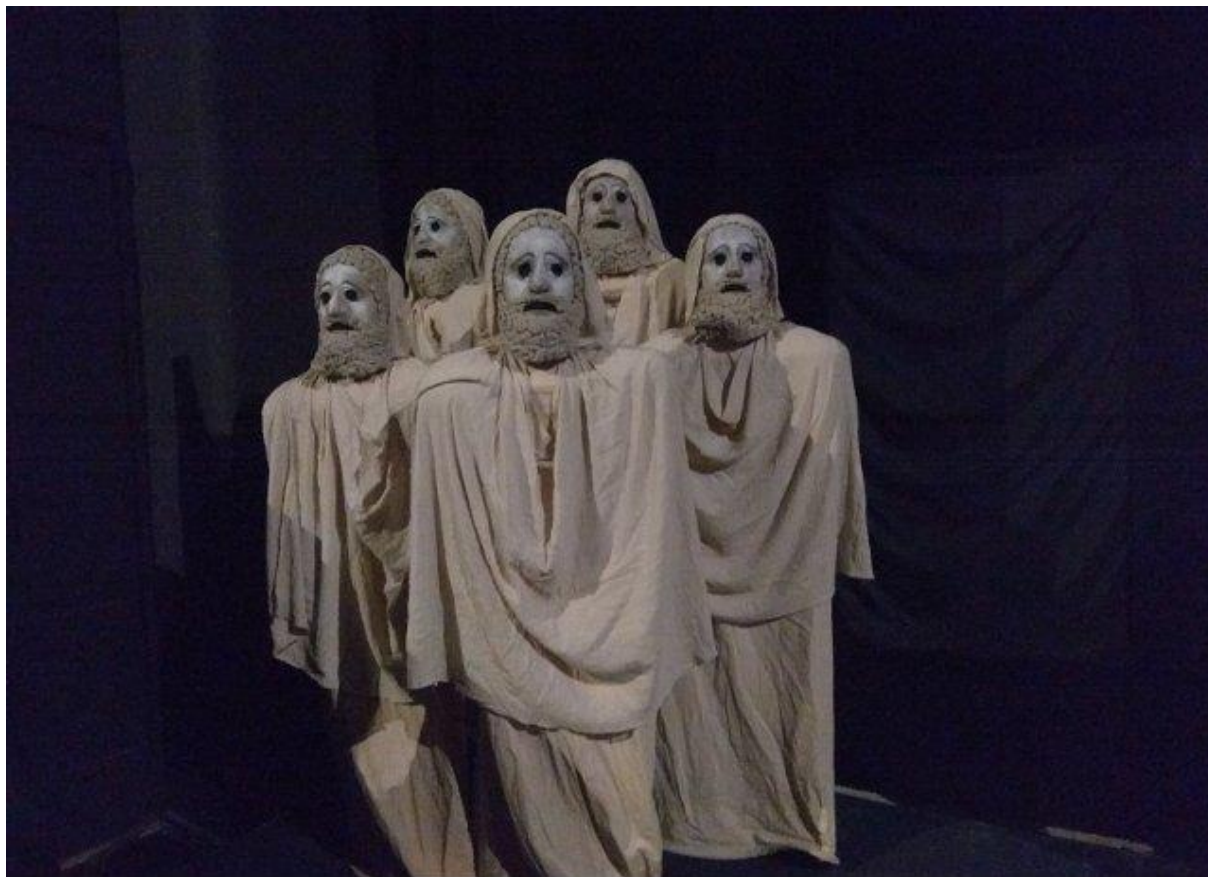
odpowiedzialny za najstraszniejszą w USA tragedię od czasów World Trade Center.

Serial podzielony jest na dwa główne wątki: polityczny i dochodzeniowy. Ten pierwszy już powyżej opisałam, więc skupię się na drugim. Przedstawia on starania agentki FBI o imieniu Hannah Wells (Maggie Q) w znalezieniu sprawcy katastrofy. Okazuje się jednak, że sprawa jest o wiele bardziej zagmatwana, a zamieszane są w nią nawet osoby pracujące u boku prezydenta.

Serial jest ciekawy i cały czas potrafi trzymać w napięciu, co bardzo sobie cenię. Polecam go z czystym sumieniem każdemu, kto nie pogardzi dobrym thriller'em z domieszką "american spirit".

Zofia Nowak

Teatr - Król Edyp



2 października br. klasa 1A, 1B oraz 1C liceum wybrała się do teatru "Cracovia" na sztukę pod tytułem "Król Edyp".

O godzinie 8:00 zebraliśmy się pod szkołą na zbiórce. Następnie udaliśmy się na autobus. W środku natrafiliśmy niestety na duży ścisk, ale ponieważ była miła atmosfera, nie przeszkadzało nam to aż tak. Po dotarciu do miejsca docelowego, usiedliśmy na wybranych przez siebie miejscach i przygotowaliśmy się na obejrzenie spektaklu. Mogliśmy przez chwilę przyjrzeć się scenografii, która składała się z: pięciu kukieł ubranych w białe szaty i maski w stylu starożytnego greckiego teatru. Obsada składała się z sześciu aktorów, więc niektórzy musieli grać po dwie role. Sztuka trwała około dziewięćdziesiąt minut, choć dla niektórych trwała pewnie pięć, bo potem ich umysł przeszedł w stan spoczynku, udali się w objęcia Morfeusza.

Po zakończeniu spektaklu udaliśmy się w drogę powrotną. Dojechaliśmy do szkoły około 11:25, a następnie udaliśmy się na resztę swoich lekcji odbywających się w tym dniu.

Zofia Nowak

Twórczość uczniowską

Być razem przez wieczność

I

Złożył skrzydła i uklęknął tuż przy niej.

— Wszystko będzie dobrze — powiedział po prostu.

II

Spotkali się kilka tygodni temu. Drobna postać w za długim płaszczu i świetlisty anioł. Z początku nic nie było dla niej zrozumiałe, ale z czasem, z czasem zrozumiała. Zrozumiała to, co chciał jej powiedzieć, czego od niej pragnął. Zrozumiała go.

Z początku byli sobie obcy. Szli blisko siebie, tak blisko, że mogliby chwycić się za ręce, ale mimo to byli obcy. Z początku, lecz czas płynął nieubłaganie. Czy teraz, wiedząc już wszystko, nie woleliby pozostać dla siebie obcymi?

Może tak byłoby lepiej.

Wszystko zaczęło się 10 maja. W dzień niczym nie różniący się od wczorajszego czy przedwczorajszego. Było cicho, ciemno i mokro, deszcz padał i padał, wiatr szmerzał zieleniącymi się liśćmi drzew, a trzymające się na uboczu słońce skrywało świat w cieniu.

Postać w czarnym płaszczu przemierzała pełnym powagi krokiem długą aleję. W nieznanym mi kierunku nogi prowadziły ją coraz dalej i dalej. Krople deszczu spadały na opływające jej ramiona długie włosy w kolorze kasztanów, ale ona nic sobie z tego nie robiła.

— Zmokniesz.

Odwróciła się. Wtedy jeszcze nie zdawała sobie sprawy, że zapamięta to na całe życie, wtedy było to tylko słowo. Dziś... ile by dała, by usłyszeć je raz jeszcze.

— Proszę? — zapytała.

— Zmokniesz — powtórzył z prostotą i dotknął delikatnie jej ramienia.

Odwróciła się gwałtownie, strącając jego dłoń.

Świat się zatrzymał.

Przez wieczność jej serce zatrzymało się, a jej płuca nie potrzebowały powietrza.

On. Był tylko on.

III

I nadal jest. Tylko on, jej anioł.

IV

— Kim jesteś? — Kiedyś zadała mu to pytanie.

— Nie wiem — odpowiedział.

— Kim się czujesz? — zapytała wobec tego.

— Nikim bez ciebie. — Przygarnął ją do siebie i wtulił twarz w kasztanowe loki.

Nadal czuje jego usta na swoich włosach.

V

— A co, jeśli kiedyś będziesz musiał odejść?

Pamięta jak dziś jego wahanie. Zrobił tę swoją minę, której zawsze tak bardzo się obawiała — na rysach twarzy, niczym mgła, osadzony strach, w skrzywieniu warg niepewność, w oczach odrobina nadziei.

Westchnął. To rozbroiło jej serce. Położyła mu palec na ustach i szepnęła:

— Nie musisz odpowiadać. Ja...

— Nie. — Zdecydował. — Nie mam prawa niczego przed tobą ukrywać. Nie mogę, nie chcę cię okłamywać. Muszę... powiedzieć ci tyle rzeczy. Proszę, wybaczyć, jeśli... — przerwał.

— Wiem. — Przymknęła oczy.

— Kiedyś — zaczął na powrót — będę musiał odejść. Nie wiem, kiedy dokładnie, ale wiem, że... za niedługo. — Na chwilę zapadła cisza. — I wtedy... nie chcę, byś była smutna. Bo taka jest kolej rzeczy. Ludzie odchodzą, a anioły niczym się od nich nie różnią w tej kwestii. Odchodzimy. Nie martw się, nie smuć się. Tak jest i nikt tego nie zmieni, więc nie ma sensu nad tym rozmyślać, nie ma sensu pograżać się w smutku. Wiem, że to trudne, ale... kocham cię. Zawsze z tobą będę, nawet jeśli nie będziesz mnie w stanie zobaczyć. Zawsze przy tobie.

Księżyc zabłyszczał we łzie, która spłynęła po jego policzku. Nasturcja tylko oparła głowę o jego pierś.

— Nie chcę, żebyś odchodził — powiedziała cicho.

— Wiem. Nie wyobrażasz sobie, jak bardzo wiem. — W jego słowach krył się ból.

Siedzieli tak przez, zdawać by się mogło, wieczność. Wiatr zdążył wysuszyć ich łzy, a czas zasklepić ranę na sercach. Nagle w ciszy zabrzmiały delikatne nuty, jakby muzyka chciała przywrócić tych dwoje światu.

— Zatańczysz? — zapytał po prostu.

— Zatańczę — szepcze teraz, wpatrzona w rozległą pustkę tuż przed nią. Tak jak wtedy wstaje, lecz nie trzymając jego dłoni, a sama, i robi krok naprzód. Wiatr rozwiewa jej włosy, a ona obraca się. I jeszcze raz. I jeszcze. I jeszcze...

Łzy płyną.

VI

— Przyjadę po ciebie o siedemnastej. — Usłyszała innym razem znajomy głos, podnosząc słuchawkę telefonu.

— Proszę? — spytała wtedy.

— Kochana, wyszukuj się na siedemnastą, porywam cię. — Zaśmiał się. Wyobraziła sobie, jak odrzuca głowę w tył, a w jego oczach błyskają wesołe ogniki.

— Ale... gdzie?

— Niespodzianka.

- Nie powiesz nic więcej?
- Absolutnie. — Prawie czuła, jak się uśmiecha.
- Dobra — odpowiedziała wobec tego. — Będę czekać.

Zdecydowała się na prostą sukienkę w jasnych kolorach. Było na tyle ciepło, że postanowiła nie brać niczego więcej. Gdy tylko zobaczyła Azaela, wyszła mu naprzeciw. Pocałowała go na przywitanie, on przyciągnął ją do siebie i oplótł drobne ciało dziewczyny ramionami.

- Co robisz? — szepnęła, patrząc mu prosto w jasnoblękitne oczy.
- Zobaczysz. — Uśmiechnął się tajemniczo.

Nagle... na plecach Azaela zmaterializowały się skrzydła. Złożone z ogromnych białych piór lekko drgały na wietrze. Nasturcja patrzyła jak urzeczona, gdy poruszyły się i objęły ją całą. Na plecach poczuła delikatny, choć stanowczy dotyk, a jej pole widzenia zakryła połać białego puchu. Zakręciło jej się w głowie, mocniej oparła się o pierś anioła.

Ocknęła się, czując ciepłe wargi na swoim czole. Uśmiechnęła się, nim jeszcze otworzyła oczy. Kiedy jednak to zrobiła, zobaczyła nad sobą jasne włosy, błękitne oczy, w których tańczyły wesołe iskierki i uśmiech pełen miłości.

- Dzień dobry, śpiąca królowno. — Powiedział i pocałował ją raz jeszcze.
- Hej. — Oddała pocałunek.
- Nie podglądaj — poprosił, podnosząc ją. Zawiązał swoją chustkę dookoła jej głowy i objął ją delikatnie.
- Mhm. — Przytaknęła i dała popchnąć się do przodu, cały czas czując na swojej talii stanowczy dotyk.

— Teraz, uwaga, musisz podnieść nogę — powiedział po chwili, równocześnie skręcając lekko w lewo — a teraz... — Jakby zamyślił się i dodał: — Tak będzie szybciej.

Pochylił się i podciął jej nogi. Pisnęła, ale zanim zdążyła upaść, chłopak złapał ją i wyprostował się, jakby nic nie ważyła. — Tak było prościej — wytłumaczył się, gdy trzepnęła go ręką.

— Przestraszyłeś mnie — powiedziała z udawanym wyrzutem i oparła głowę o jego pierś. Westchnęła cicho, wdychając jego zapach.

Las zamknął się wokół nich, tworząc intymne, ciche miejsce, w którym byli tylko we dwoje. Ptaki ćwierkały leciutko, jakby nie chcąc przeszkadzać, a jedynym prócz nich dźwiękiem były szeleszczące kroki Azaela.

- Co, kochana? — Siódmy zmysł chłopaka dał o sobie znać. — O czym myślisz?

— O niczym. — Zawahała się. — Po prostu... nie chcę cię stracić.

Na te słowa zacisnął mocno powieki. Przez jego twarz przebiegł skurcz bólu, a on w głębi ducha cieszył się, że Nasturcja tego nie widzi.

— Nie myśl o tym. — Szepnął. — Proszę.

— A teraz... — Postawił ją delikatnie na ziemi. — Otwórz oczy.

Widok zaparł jej dech w piersiach. Widziała tylko wodę. Później dostrzegła pochylające się na nią drzewa, ptaki w zielonych koronach, kamienie szare i czarne, o całkiem okrągłych kształtach i zupełnie kanciaste, delikatną mgiełkę unoszącą się ponad taflą błękitnej połaci... I uświadomiła sobie, że woda, tamta woda, znajduje się kilka metrów w dół od miejsca, w którym stała. Strumyk opływający jej stopy tworzył wodospad, na którego szczycie byli.

Azael dotknął wargami jej szyi.

— Podoba ci się? — szepnął.

— I to jak. — Prawie skreśliła sobie kark, odnajdując jego usta.

Gdy zabrakło im powietrza, Azael odsunął się na krok.

— A teraz, moja droga, idziemy popływać.

— Że co? — zapytała z niedowierzaniem.

Nie zdążyła nawet krzyknąć, gdy chłopak poderwał ją do góry, zrobił kilka kroków do przodu i... runęli w przepaść. Chwila nieważkości trwała przez kilka sekund, ale dla Nasturcji dłużyła się nieskończenie. Żołądek podszedł jej do gardła, rękami machała bezwładnie w powietrzu, o mało nie trafiając przy tym Azaela, który zanosił się śmiechem. Widząc jego roześmianą twarz, ona również rozchichotała się na dobre.

Wpadli do wody. Zimny błękit zamknął się im ponad głowami, gdy opadli na samo dno. Nasturcja zgubiła gdzieś swojego anioła stróża i zaczęła w panice przebierać nogami. Zaraz jednak Azael chwycił ją i pociągnął do góry.

— Nie umiesz pływać. — Zauważył ze zdziwieniem, gdy tylko wciągnął powietrze do płuc.

Zrobiła zdziwioną minę, ale po chwili na jej twarzy pojawił się szatański uśmiech. Parsknęła śmiechem.

— Brawo, Sherlocku. — Jej ramiona owinęły się mu wokół szyi. — Trzymaj mnie mocno.

— Obiecuję. — Uśmiechnął się łobuzersko i odskoczył w bok.

Nasturcja skoczyła za nim, ale, nie mając dna pod stopami, zaraz przykryta została toną wody. Wynurzywszy głowę, nabrała łapczywie powietrza.

— Gnojek! — parsknęła tylko i zwinnie zanurkowała.

Azael nie miał szans. Nasturcja pociągnęła go za nogi w dół, a zaskoczenie nie pozwoliło mu się bronić.

— Kłamczucha! — rzucił, gdy tylko się wynurzyli. — Zaraz ci pokażę...

— Na pewno! — Chlusnęła mu wodą prosto w oczy i śmignęła w bok.

Nie zdążyła uciec daleko. Po chwili na jej plecach wylądowało coś niesamowicie ciężkiego, co bezlitośnie sprawiło, że poleciała w dół.

Ścigali się tak przez chwilę, miotani wodą i radością. Raz po raz tracili grunt pod nogami, gubili się wzajemnie po to, by zaraz odnaleźć się w błękitnej toni. Chwyтали swoje ręce, odnajdywali usta. Ich serca łączyły się raz po raz, oddechy ginęły wśród wszechobecnej miłości, a znikome ilości rozsądku pozwalały zanurzać się i wynurzać, tańczyć wśród tysięcy kropel wody.

— Potwór z bagien pozwoli? — zapytał Azael, wgramoliwszy się na brzeg.

— Pozwoli — odpowiedziała Nasturcja, przyjmując wyciągniętą dłoń. Lodowata woda skapywała jej z posklejanych kasztanowych kosmyków, sukienka przylepiała się do ciała, a ona trzęsła się lekko. Azael również cały ociekał wodą. Ściągając za długą i nienaturalnie białą koszulę, spojrzał na Nasturcję.

— Rzeczy lepiej wyschłyby na ziemi niż na tobie. — Uśmiechnął się łobuzersko.

— Spadaj — rzuciła w odpowiedzi, rumieniąc się delikatnie, po czym z trudem odwróciła wzrok od ciała anioła.

Usiedli na ziemi. Jedno przy drugim, dziewczyna opierając się o pierś chłopaka. W pewnej chwili poczuła jego dłoń na swojej talii, ale nie bała się. Jego wzrok, opływający kształt jej ciała pod moką sukienką, również nie budził jej obaw. Ufała mu całkowicie.

— Kocham cię — powiedziała.

— Ja ciebie też — odpowiedział i zamknął oczy, grzejąc twarz w słońcu.

— To niesamowite, że dane nam było się spotkać. — Kontynuowała dziewczyna. — Do tej pory miałam wrażenie, jakbym, pragnąc miłości, szukała wiatru w polu. To było coś nieosiągalnego, coś tajemniczego, enigmatycznego, a teraz... Wydaje się takie proste, zupełnie naturalne i... moje. Choć wiem, że nie zasługuję na ciebie... Tak, to prawda. Nie jestem taka jak

ty. Nie jestem dobra, a mimo to kochasz mnie. Chcę spędzić z tobą każdą chwilę i dziękuję niebiosom, że postawiły cię na mej drodze.

— Jesteś niesamowita i to raczej ja powinienem powiedzieć, że na ciebie nie zasługuję — odezwał się na to. — Spośród wszystkich ludzi na świecie spotkałem najniezwyklejszą istotę na ziemi. Piękną młodą kobietę z sercem na dłoni, która nie boi się inności. Żadne słowa nie opiszą tego, ile dla mnie znaczysz. Jesteś całym moim światem.

— Dziękuję. — Spojrzała mu w oczy.

— Chodźmy coś zjeść — zaproponowała Nastureja, kiedy już dostatecznie sucha, potrzebowała rozprostować nogi.

— Mam zarezerwować stolik w pięciogwiazdkowej restauracji i poprosić o świecę? — zapytał, otrzepując odrobinę zielone spodnie.

— Wystarczy pizza — powiedziała, przeczesując włosy palcami. — Znam fajną pizzerię niedaleko mojego domu.

— Naprawdę ludzie to jedzą? — zapytał Azael, wygrzebując spomiędzy kawałków pieczarki zieloną oliwkę.

— Mhm — mruknęła z pełną buzią.

Siedzieli właśnie przy nierzucającym się w oczy dwuosobowym stoliku, jedząc margheritę. Wokół wesoło ćwierkały ptaki, ludzie powoli zbierali się do domów, a oni trwali nieprzerwanie, wpatrzeni w siebie.

W końcu w kawiarnianym ogródku pizzerii pozostali sami. Słońce zachodziło, robiło się coraz zimniej, ale nie przeszkadzało im to. Dwa serca, bijące w jednym rytmie, ogrzewały się nawzajem.

Ach, jakże chce teraz wrócić do tego dnia. Do jego spojrzenia, jego uśmiechu wtedy. Czuje się teraz taka samotna, taka nic nie znacząca, niepotrzebna bez niego. To Azael nadawał sens jej istnieniu. Gdy go zabrakło, nic już się nie liczy.

VII

Stoi na dachu budynku. Doskonale zdaje sobie sprawę, co ją tu przygnało, ale nie chce nadawać tej myśli kształtu. Stara się odpędzić od siebie wspomnienia, ale one same przychodzą.

Tuż przed nią, na chłodnym betonie siada motyl. Nie wiedziała, że motyle latają aż tak wysoko, więc jest mile zaskoczona jego obecnością. Uśmiecha się do niego, a on patrzy na nią z zainteresowaniem. Pewnie też nikogo się tu nie spodziewał, przychodzi na myśl dziewczynie, a wraz z tą myślą w jej głowie pojawia się nazwa tego stworzenia i fakt, że wcale nie powinno go tu być. Przypomina jej się, jak spędzili kiedyś cały dzień, leżąc na łące, a on uczył jej nazw wszystkich małych istotek, które szeleściły wśród traw. Uświadamia sobie, że wszystkie jej najpiękniejsze wspomnienia wiążą się z Azaelem i to wbija kolejny nóż w jej serce. Kolejne łzy z jej oczy opadają na ziemię, w dół i w dół, tak jak i ona spada coraz niżej i niżej...

VIII

— Muszę ci coś powiedzieć. — Usłyszała, nim do końca zdążyła otworzyć drzwi. Azael miał rozczochrane włosy, lekko pomiętą koszulę, a na dżinsach dziury. Ale nie to było najgorsze. Nasturcję najbardziej przeraziły jego oczy. Szkliste, zaczerwienione, smutne oczy kogoś, kto wyje z bezsilności i niemocy. Pierwszy raz zobaczyła go w takim stanie.

— Co się stało? — zapytała, chwytając kurtkę.

— Nie tutaj, nie tutaj — powiedział, ciągnąc ją za sobą.

Jego skrzydła były dziś szare. Matowe i połamane sprawiały wrażenie umierających. Zaprowadził ją na cmentarz.

I w tym momencie zorientowała się, co się stało. Jej serce zatrzymało się i teraz ma wrażenie, że od tamtej chwili nie zaczęło bić.

— Nie, jeszcze nie... — jęknęła wtedy, całując jego nieruchome usta, obejmując zimne ciało. — Nie opuszczaj mnie...

Spojrzał na nią z bólem w oczach. Zrozumiała, że był teraz aniołem, nie jej chłopakiem. Aniołem ze skrzydłami, z cierpiącym sercem, z zapadniętymi policzkami, ze łzami w oczach.

— Proszę... — Rozpłakała się, zanurzając twarz w jego piersi. — Proszę...

Azael objął ją, ale jakby z dystansem.

— Posłuchaj mnie... — rzekł stanowczo.

— Nie! — zawyła, zapominając o świecie wokół. — Nie! Nie zgadzam się! To się tak nie skończy. Nie może... — Głos się jej załamał.

Nie odpowiedział. Westchnął tylko i wtulił usta w kasztanowe loki.

Dwa serca, bijące w tym samym rytmie, ogrzewały się w tej chwili wzajemnie. Świat wokół, zimny i nieprzyjazny, chciał rozdzielić tych dwoje, lecz on trwali, niewzruszenie i razem. Lecz czymże jest opór dwóch serc przeciwko obliczu wszechświata?

— Nie smuć się. — Siedzieli oparci o jeden z wiekowych grobowców.

— Wiesz, że będę — odpowiedziała, przyglądając się, jak na rzęsach Azaela osiada łza.

— Wiem i tego się właśnie boję. — Przymknął oczy i kropla opadła mu na policzek.

— Ja boję się stracić ciebie. — Dziewczyna starła ją palcami.

— Nie stracisz mnie. Będę zawsze przy tobie, nawet jeśli nie będziesz mogła mnie dostrzec. — Chwycił jej rękę.

— Nie chcę tego. — Zacisnęła palce.

— Myślisz, że ja chcę? — Dotknął wargami grzbietu jej dłoni.

— Daję ci wolność. Nie mogę wziąć cię ze sobą, więc uwalniam cię. Nie myśl o mnie, zacznij swoje życie.

— Nie dam rady.

— Dasz radę. Jesteś silna. Byłem takim cholernym egoistą, będąc z tobą. Dlaczego nie zostawiłem cię? Dlaczego trzymałem cię przy sobie, nie pozwalając ci odejść? Dlaczego zniewoliłem cię do tego stopnia, że teraz cierpisz?

— Nie mów tak. Podarowałaś mi najpiękniejsze chwile, jakie kiedykolwiek przeżyłam. Nie możesz się za to obwiniać i nie masz prawa mnie za to przepraszać.

Wiedziała, że będzie robił sobie wyrzuty. Tak samo, jak on wiedział, że ona nie otrząśnie się z tego tak szybko.

— Kocham cię i zawsze będę cię kochać. Nie płacz, proszę. Dla mnie. Obiecay mi, że dasz sobie radę. — Spróbował mimo to.

— Nie mogę. Nie jestem silna. Jestem słaba, tak strasznie słaba bez ciebie. — Szkliste oczy błagalnie spjrzały na przygnębionego anioła.

On tylko przytulił ją mocniej.

Słowa nie były im potrzebne. Wiedzieli już wszystko, wiedzieli, że podjęli walkę.

IX

— Byliśmy na przegranej pozycji — mruknął Azael. — Od początku.

— Wiem, ale... życie nie opiera się na samych zwycięstwach. Czasami trzeba upaść, by odnieść radość z powstania. — Wiedziała, że żadnego powstania dla niej nie będzie, ale mimo to ciągnęła dalej — przez to życie jest pełne. I to, że kiedyś będziemy musieli się rozstać, wcale nie umniejsza tego, że życie jest także piękne.

— Spójrz na mnie. — Poprosił, unosząc jej głowę. Upewnił się, że to wszystko to były tylko słowa. Że ona nie planuje podnieść się z powrotem. — Kochana... — szepnął, scałowując z jej warg smutek. — Wierzę w ciebie.

X

Nasturecja widzi, jak motyl zbiera się do lotu. Jest silniejszy niż ona, bo nie opada w dół, lecz unosi się ponad krawędź dachu. Dziewczyna jak urzeczona pochyla się za nim i patrzy na ziemię kilkanaście, może kilkaset merów poniżej. Nigdy wysokość nie przerażała jej, chociaż teraz ma lekkie zawroty głowy, gdy stopy przenoszą ją o krok bliżej przepaści.

Wiem, że on nie pozwoliłby jej na to. Powiedziałby, że ma dalej walczyć i nie może iść na łatwiznę. Mimo to ona już zdecydowała. I w ostatnim rozrachunku to chyba wyjście, które przewidziane było od początku. Od pierwszego ich spotkania.

Pisane im jest spędzić ze sobą wieczność.

XI

Robi krok naprzód. To nie jest trudne. I jeszcze jeden. To odrobinę trudniejsze. I jeszcze. To wydaje się niemożliwe, ale teraz już się nie cofnie. Zmusza się do wysiłku.

W następnej sekundzie grunt umyka jej spod stóp.

W następnej wisi w powietrzu. Zabawne, ale chce jej się śmiać.
I nagle zaczyna spadać.
W dół.
Coraz szybciej.
I szybciej.
I szybciej...
W dół.

Czuje, jak ktoś dotyka jej ramion. Ktoś szepcze jej do ucha jakieś słowa, które nie mają znaczenia. Słyszy tylko ton głosu, jego barwę, tak znajomą. Wzruszenie ściska jej gardło, a ona otwiera szeroko oczy. Choć widzi przed sobą tylko biel, wydaje jej się, że on jest obok niej.

Szepcze jego imię. Woła go, szuka rękami, zaciska kurczowo dłonie. Gdzie jesteś?! Czuje go, tak blisko, tak blisko siebie, ale nie może uchwycić rytmu jego serca...

XII

Budzi się pod wpływem czyjegoś dotyku. Otwiera oczy i rozpoznaje łąkę, gdzie uczyła się nazw motyli.

— Już wszystko dobrze. – Słyszy.
Odwraca głowę i napotyka błękitne spojrzenie.
Wie, że jest dobrze.

Natalia Bajer

„Zakochani”

Przystanek, początek złoto-burej jesieni
Powietrze jak szampan radością się mieni.
Na szarych płytach chodnika – para,
A w oknie bloku – białoskrzydła ara.

Trzymają się za ręce.
Nic więcej.
W oknie pojawia się twarz,
Zniesmaczony przybiera wyraz,
Oczy przymyka, zgrzyta zębami,
Znika, zrażona, za firanami.

Dalej, drugą stroną ulicy
Człapie mężczyzna, wysoki,
Z koszulą koloru żywicy,
Stawia niezdarne kroki.
Papieros z ust zaraz wypadnie,
On drży, rękę wyciąga bezwładnie.
Obrażliwy gest, zła mina,
Wywrócił się, jego wina.

Młodzi zakochani... już nie tacy odważni.
Patrzą po sobie, widzą wokół spojrzenia,
Głowy chylą ku ziemi,
Puszczają ręce.

Samochód przejeżdża,
Klaksonem ogłasza niesmak.

Zakochani – nie tacy młodzi,
Nie tacy beztroscy.
Podjeżdża autobus.

Chłopak z wahaniem patrzy na przyjaciela.
Co zrobić, co wolno...? myślą oboje.
Chłopak szybkim spojrzeniem ogarnia przystanek,
Po prawej – jeden życzliwy uśmiech,
Wystarczy. On też się uśmiecha.
Przelotny całus, w policzek czy usta,
To bez znaczenia, miłości przelatuje iskra.

Natalia Bajer

Wydarzenia kulturalne w Krakowie (23.11– 1.12)

Najsłynniejszy na świecie chór GOSPEL rusza w kolejne tournée z zupełnie nowym repertuarem, który powstał na cześć jednego z najcenniejszych głosów w przemyśle muzycznym - ADELE. Po raz pierwszy w ich wykonaniu usłyszymy największe hity jednej z najlepszych wokalistek świata: Rolling In The Deep, Hello, Skyfall czy Set Fire To The Rain. Artyści wykonają również klasyki wielkich gwiazd, takich jak: Billie Holiday, Ray Charles, James Brown, Ella Fitzgerald, czy Stevie Wonder. W Krakowie zawitają 23 listopada o godzinie 19:30 w Filharmonii Krakowskiej im. Karola Szymanowskiego.

Wstęp: 125 do 165 zł

(dostępność biletów: ponad 50 na dzień 8.10)

W poniedziałek 27 listopada br. w Kawiarni Literackiej od godziny 19:00 do 20:30 odbędzie się spotkanie z autorem książki „1000 słów” - prof. Jerzym Bralczykiem. Jest to drugi bestseller, po „500 zdaniach” jednego z najpopularniejszych językowych autorytetów wśród Polaków.

W swoich felietonach prof. Jerzy Bralczyk przedstawia najbardziej niezwykle, najwięcej znaczące i najważniejsze słowa, których używamy na co dzień i od święta. Tropi zmieniające się znaczenia wyrazów i zaskakujące powroty słów – wydawałoby się – skazanych na zapomnienie.

Wstęp: wolny

Z popularnością muzyki filmowej wiąże się popularność filmu. Polski film być może do najpopularniejszych nie należy, ale muzyka w nim jest często piękna. A najpiękniejsze z utworów będzie można usłyszeć 28 listopada o godzinie 19:00 w Centrum Kongresowym ICE Kraków na koncercie „Polska Muzyka Filmowa”.

Wstęp: od 50 do 110 zł

Mateusz Francik

Rysunki



Agata Bugajska

Redakcja:

Redaktorzy:

Agata Bugajska

Alicja Nowak

Natalia Bajer

Zofia Nowak

Kinga Olewicz

Mateusz Francik

Szymon Maszczak

Wiktoria Brandys

Rozalia Głód

Jakub Pilarski

Aldona Krzyworączka

Gabrysia Sikora

Katarzyna Magnuska

Autorzy rysunków:

Maria Hejmo

Agata Bugajska

Kurator numeru:

o. Paweł Brożyniak SJ

Korekta:

p. Iwona Poręba

Opiekun redakcji:

p. Iga Sz wajkosz

Adres redakcji:

redakcja.kostka@interia.pl

Za zdjęcie na okładce dziękujemy Foto Kostce pod przewodnictwem pana Pawła Miki.

Osoby zainteresowane współpracą ze szkolną gazetką proszone są o kontakt z Jakubem Pilarskim lub biblioteką szkolną.